

I.

Podstawowe uwarunkowania zewnętrzne życia OCV

Według refleksji O. G. Bartoszewskiego¹ sytuację osoby OCV wyznacza kilka podstawowych okoliczności:

1. Określone przez konsekrację miejsce w społeczności kościelnej.
2. Spowodowana tym aktem nowa relacja do bliźnich.
3. Aktualne miejsce i środowisko życia codziennego.
4. Problem ukrycia czy jawności stanu – różnie rozstrzygany.
5. Problem wyboru samotności, czy jakichś form wspólnotowych
6. Sprawa najważniejsza: wymaganie koniecznej dojrzałości duchowej.

Specyficzny charyzmat powołania do **życia konsekrowanego poza zgromadzeniem zakonnym czy instytutem** świeckim wypełnia się przez akt konsekracji. Ten akt wyznacza osobie konsekrowanej miejsce szczególne w społeczności Kościoła przez to, że łączy ją wewnętrznie i na stałe w sposób nadprzyrodzony z Chrystusem Panem, Bogiem Wcielonym, a ponadto wiąże osobę OCV z biskupem ordynariuszem diecezji oraz ze wspólnotą diecezjalną. Te więzi można rozpatrywać w wymiarach i wewnętrznych, i zewnętrznych.

Znaczenie tej łączności w jej wymiarze oblubieńczym, eklezjalnym, czy apostołskim wymaga oczywiście obszerniejszego rozważenia, o czym będzie mowa dalej. Wypada przy tym wziąć pod uwagę, że w niektórych sytuacjach ten związek z Kościołem lokalnym może ujawnić się na przykład przez zaangażowanie w życie parafii. Przede wszystkim jednak trzeba stwierdzić, że niezależnie od szczegółowych uwarunkowań i możliwości – wewnętrzną podstawą tej relacji musi być świadoma decyzja **miłowania Kościoła**.

Formułować takie wymaganie można tylko z wielką rozważą i pokorą, aby nie stawało się banalnym ogólnikiem. Może nawet trzeba zacząć jego rozważanie od strony językowej, zwracając uwagę, że słowo „kościół” jako rzeczownik rodzaju męskiego, zbyt często określający **urząd**, sprawowaną władzę, czy wręcz budynek („kasztel”, zamek), z trudem kojarzy się, mimo ciągłych starań katechetów, z „Eklezją” czyli **wspólnotą „zwołanych”** przez Jezusa (greckie EKKALEIN – „zwoływać”). Należący do tej „wspólnoty eklezjalnej” są wezwani, aby razem tworzyli społeczność niezwykłą, bo dążącą do jednoczenia się w AGAPE, czyli w bezinteresownej wzajemnej miłości. Chodzi więc o „umiłowanie Eklezji”, społeczności złożonej z bliźnich, czasem mało sympatycznych, ale chcących poddać się przez wiarę Chrystusowi Panu, który tę społeczność, składającą się z grzeszników, czyni przez dar Odkupienia swoją **oblubienicą**. Dzięki Niemu staje się ona również **matką**, zdolną do rodzenia ku nowemu życiu. W tej oblubieńczości i w tym

¹ Zob. O. Gabriel Bartoszewski OFMCap, Konsekracja i formy życia konsekrowanego w Kościele, w: *Vita Consecrala - Życie ofiarowane Bogu i ludziom*, Kielce JEDNOŚĆ 2002, s. 87n.

macierzyństwie ma szczególny udział osoba OCV. Jeżeli więc to sobie uświadamia, to musi też poważnie postawić sobie pytanie, w jakich wymiarach potrafi ogarniać miłością tę „eklezjalną społeczność” powszechną, diecezjalną i wreszcie parafialną.

Ponieważ w tym rozważaniu próbujemy ogólnie omówić przede wszystkim **bardziej konkretne i dostrzegalne** uwarunkowania życia osoby OCV, wypada zwrócić uwagę na znaczenie jej kontaktów z bliźnimi. Poświęcenie siebie Bogu musi w chrześcijaństwie zawierać także decyzję obdarzania życzliwością każdego spotkanego człowieka. Ważnym zatem udoskonaleniem i ogłębieniem relacji do całego Kościoła może być wierność modlitwie za własną parafię i jej duszpasterza. W społeczności tworzonej przez **Boga Wcielonego** konkretyzacja **osób** jest drogą udoskonalania miłości bliźniego. Ma to być przecież miłowanie nie „człowieka w ogóle”, lecz właśnie troska o człowieka stojącego obok.

Jeżeli taką „konkretyzację osób” można uznać za prawidłowe zastosowanie przykazania miłości bliźniego, to inny problem wiąże się z aktywnym zaangażowaniem w konkretne „sprawy” lub „rzeczy”, czasem zresztą bardzo pożyteczne dla dobra bliźnich. Powstaje pytanie, czy takie zaangażowanie nie spowoduje pewnego osłabienia wrażliwości na nadprzyrodzoną tajemnicę konsekracji. Dlatego podejmowanie jakichś zadań związanych na przykład z zewnętrznymi przejawami życia parafii, jeśli takie zaangażowanie okazuje się rzeczywiście potrzebne, wymaga tym większego nowego wysiłku, aby dopilnować i pogłębić życie modlitwy. Zaniedbanie tego może prowadzić do pewnego zlaicyzowania osoby OCV, do schodzenia jej aktywności na poziom właściwy i nawet godny polecenia dla wiernych świeckich, ale nie wystarczający dla życia konsekrowanego.

Mimo tych zastrzeżeń trzeba oczywiście uznać zasadę, że dla chrześcijanina sprawdzianem dobrej modlitwy jest pojawianie się w jego sercu coraz większej skłonności do okazywania bliźnim szacunku, do wybaczenia im, do służenia im pomocą. W dalszej więc perspektywie należałoby także postawić pytanie, na jakie formy tej pomocy można by się zdecydować. Z przedstawionych świadectw wynika, że najczęściej pojawia się potrzeba i zarazem możliwość poświęcenia czasu lub trudu osobom samotnym, chorym czy niepełnosprawnym. Warto też zauważyć, że bardzo cennym darem może być wysłuchiwanie cierpliwe czyichś zwierzeń, połączone z zapewnieniem, że zachowuje się je w dyskrecji. Nawet wtedy, gdy nie znajduje się jakiejś konkretnej rady na przedstawione problemy, albo – co gorsze – gdy nawet **nie można przyznać słuszności** wyrażonym ocenom, to samo życzliwe wysłuchanie przedstawionych spraw oraz uznanie ich przynajmniej za przykre i poważne, przynosi bliźniemu znaczną ulgę i najczęściej przyczynia się do odnalezienia przynajmniej częściowych rozwiązań. Zwłaszcza kiedy można komuś wręcz obiecać polecenie wszystkiego Bogu w modlitwie.

Wszelkie kontakty na co dzień z bliźnimi wiążą się zwykle z następnym zagadnieniem, mianowicie: jak określa osoba OCV swoje **miejsce w tym „cywilnym” świecie**. Inaczej to wygląda w życiu zakonnym, czy w ramach instytutu, gdy się jest „siostrą” lub „członkiem” w jakiejś wspólnoty. Podobnie kapłan, przynajmniej w Polsce, jest po prostu „księdzem”. Także niektóre

zawody świeckie ułatwiają sprawę takiej identyfikacji. Na przykład w służbie zdrowia jest się najczęściej bez wielkich trudności „siostrą”, w szkole nauczycielką czy nawet „panią wychowawczynią”. W innych sytuacjach wymaga to na ogół pewnej decyzji i czasem nieco starań, aby sobie i bliźnim powiedzieć: „kim ja jestem”. W każdym razie podjęcie powołania osoby konsekrowanej żyjącej w świecie wymaga jakiegoś wyraźnego określenia swojej sytuacji zawodowej, mieszkaniowej, także społecznej, a zatem dotyczącej kontaktów z rodziną, czy nawet relacji towarzyskich. Jest tu oczywiście dopuszczalny duży pluralizm rozwiązań, ale ustalenie tych spraw należy do koniecznych warunków realizacji powołania OCV.

Dochodzi do tego inne jeszcze pytanie, czy w ramach tej identyfikacji ma być konieczne **ujawnione powołanie** OCV, czy też ma być ono realizowane w ukryciu. Polska tradycja duchowości zna przecież ideę ukrytego życia zakonnego, pociągającą także i dzisiaj dla wielu. Innym może się ona mniej podobać, ale może tu być także stosowana pożyteczna zasada pluralizmu. Jest możliwość wyboru własnej postawy, zależnie od uwarunkowań zewnętrznych, związanych najczęściej z sytuacją środowiska, a także zgodnie z wewnętrznym duchowym pragnieniem. Można podejmować życie konsekrowane w świecie przyznając się otwarcie do swego powołania, a można też dla jakiejś rozsądnej racji zachować je w dyskrekcji. Konieczne jest natomiast niewątpliwie dawanie świadectwa o swoim powołaniu przez wierność obowiązkom i życzliwość dla bliźnich. Za właściwą oznakę na ogół uważane jest noszenie obrączki. Zdaje się, że najczęściej stosowana jest zasada: „Nie afiszuję się ze swej strony, ale na zapytania odpowiadam bez skrępowania zgodnie z prawdą”.

Podobny pluralizm jest wskazany przy poszukiwaniu najwłaściwszych **form łączności osób konsekrowanych** między sobą. Od możliwości wybrania także drogi życia pustelniczego, które przecież jest uznanym odrębnym powołaniem, poprzez różne sposoby organizowania wzajemnych kontaktów, pojawiające się w różnych krajach, aż do powstawania nawet stowarzyszeń prywatnych (zgodnie z kan. 299 C.I.C), dopuszczalne są tu wielorakie inicjatywy. Trzeba jednak uznać za warunek konieczny przy stwarzaniu się osób OCV zachowanie całkowitej dobrowolności co do uczestnictwa w takiej inicjatywie, a zatem nie tworzenie z niej „organizacji” przez wprowadzanie np. zasady, że jakieś polecenia „zarządu” obowiązywałyby do wykonywania wszystkich członków. Jediną władzą zobowiązującą do posłuszeństwa jest dla tych osób biskup ordynariusz i jego delegaci.

Ostatnie z zagadnień wymienionych na wstępie, podstawowe i najważniejsze, dotyczy sprawy osobowej dojrzałości, a zatem i wytycznych dla formacji duchowej kandydatek do życia konsekrowanego, a następnie osób już konsekrowanych. Tym zagadnieniem należy zająć się osobno.

II.

Nadprzyrodzona treść konsekracji OCV

Konsekracją nazywamy oddanie Bogu jakiegoś stworzenia, dokonane w jakiś szczególny sposób. Tutaj rozważając konsekrację osoby ludzkiej, a więc stworzenia obdarzonego wolnością, stwierdzamy, że jej początkiem jest wezwanie ze strony Boga: „jeśli chcesz” (Mt 19,21); jest to inicjatywa objawiająca Jego miłość i szanująca tę wolność. Człowieka przyjmującego to wezwanie Bóg w akcie konsekracji, przez nadprzyrodzone działanie Ducha Świętego, obdarza nowym wymiarem uczestniczenia w Bożym życiu trynitarnym, dla doskonalszego wielbienia Boga.²

Jest więc akt konsekracji, jak wszystko, co należy do tajemnicy Kościoła, dziełem Boga i współdziałaniem człowieka. Wymiary tego współdziałania mogą być różne. Dla przykładu można wziąć pod uwagę tajemnicę Eucharystii. Jej koniecznym elementem jest chleb i wino, a więc obfity wkład pracy wielu ludzi, bez której ten sakrament nie może się pojawić. Natomiast nieskończenie większym dziełem Boga jest dokonanie przeistoczenia i uobecnienie aktu Ofiary Chrystusowej, czyli paschalnej tajemnicy Odkupienia. Podobna jest struktura każdego sakramentu.

Porównując to wydarzenie np. z aktem ślubów zakonnych można dostrzec, że jest w nich podobnie obecne działanie Ducha Świętego, dającego łaskę powołania, ale realizacja życia zakonnego dokonuje się w dużej mierze przez czyny ludzkie, wypełniające długi czas trwania w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie. Wspomagającej łasce Bożej odpowiada tu więc szczególnie obfite współdziałanie człowieka.

Należy uznać, że w porównaniu do ślubów zakonnych – konsekracja stanowi wyraźnie większy wymiar nadprzyrodzonego działania Boga. Przez nią Bóg przemienia człowieka dając mu nowy trwały związek z Jezusem Chrystusem, wcielonym Synem Bożym, przez nowe działanie Ducha Świętego. Stanowi to nowe otwarcie życia Trójcy Świętej, dające osobie stworzonej jakiś nowy trwały udział w tym życiu. Już wcześniej otrzymujemy takie trwałe uczestnictwo w najważniejszym dla nas wymiarze przez Chrzest, przez który stajemy się dziećmi Boga Ojca i przybranym rodzeństwem Jedyne Syna Bożego, „aby On był pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8,29; por. Hbr 2,11). Jak możemy zauważyć, tajemnica naszego nadprzyrodzonego udziału w Boskiej naturze (por 2 P 1,4) jest opisywana w tekstach Nowego Testamentu przez analogie zaczerpnięte z życia rodzinnego. Podobnie konsekracja jest przedstawiana jako pogłębiająca ten związek z Chrystusem Panem w wymiarze oblubieńczym.³

² Zob. O. Gabriel Bartoszewski OFMCap, dz. cyt, s. 68-72.

³ Zob. Ks. Krzysztof Konecki, *Konsekracja dziewic w odnowie liturgicznej Soboru Watykańskiego II*, Włocławek 1997, s. 227n.

Wymiar oblubieńczy konsekracji wiąże się z jej „eklezjalnością”. Takie powiązanie oblubieńczości z tajemnicą Kościoła – „Eklezji” pojawia się już w sakramencie Chrztu, gdy nie tylko otrzymujemy godność dziecka Bożego, ale stajemy się członkami społeczności Kościoła, którą przecież Chrystus umiłował jako swoją oblubienicę (por. Ap 21,9) - i za nią wydał siebie, „aby ją uświęcić” (Ef 5,26 gr.). Włączenie w tę społeczność daje każdemu ochrzczoneму także udział w tajemnicy zaślubin wcielonego Syna Bożego z ludzkością. Dotyczy to każdej osoby ochrzczonej, niezależnie od płci: w jakiej mierze należy do społeczności Kościoła, może też mieć przypisane uczestnictwo w jej oblubieńczości. Zwraca na to uwagę św. Bernard w swoich komentarzach do „Pieśni nad pieśniami”: „Chociaż nikt z nas nie śmiałyby sobie przywłaszczać takiego przywileju, aby móc swoją duszę nazywać oblubienicą Pana, to jednak skoro należymy do społeczności Kościoła, która słusznie szczyli się tym tytułem i rzeczywistym posiadaniem tego, co on oznacza, przecież także słusznie przypisujemy sobie udział w tym zaszczyście”.⁴

W naszym należeniu do społeczności Kościoła przez Chrzest można dostrzec aspekt oblubieńczy w tym, że ten sakrament czyni nas mistycznie jednym ciałem z Chrystusem (por. I Kor 12,27). Jest to określenie wyrażające także więź małżeńską. W tym wypadku mówi ono o całkowitym należeniu do Chrystusa, które może zawierać w sobie także powołanie do życia w dziewictwie, czyli do związania się z Nim wyłącznie, i duszą, i ciałem.. Jeżeli zaś powołanie chrześcijańskie realizuje się w małżeństwie, to również na zasadzie nierozzerwalnego związku dwojga ludzi, ukazującego tajemnicę zjednoczenia Chrystusa i Kościoła (por. Ef 5, 32).

Sobór Watykański II zwraca uwagę, że realizacja powołania do życia zakonnego stanowi szczególnie doskonałą kontynuację współdziałania z darem otrzymanym na Chrzcie, jako oddanie się w sposób pełniejszy Chrystusowi i ściślejsze poświęcenie życia służbie Bożej. Tym doskonalsza staje się ta realizacja, im wyraźniej ukazuje właśnie oblubieńczą więź między Chrystusem i społecznością Kościoła (por. KK 44). Niewątpliwie obrzęd konsekracji dziewic wyraża tę więź bardzo dobitnie, nawet przez zewnętrzną formę podobną do obrzędu sakramentu Małżeństwa. Także i to, że spośród trzech „rad ewangelicznych” zostaje tu wybrane ślubowanie celibatu „aż do końca życia”, ukazuje oblubieńczy charakter konsekracji, przez podobieństwo do przysięgi małżeńskiej.

Można tu także zauważyć pewien przywilej osób płci żeńskiej. Wprawdzie taka konsekracja jest w wypadku celibatu kapłańskiego przywilejem właśnie tylko mężczyzn. Jednakże powołanie OCV, polegające na oddaniu swego dziewictwa osobiście Chrystusowi Panu, bardziej wyraźnie ukazuje oblubieńczość Kościoła – „Eklezji”. Funkcja oblubienicy przynależy ze swej natury kobiecie, dlatego w niej odzwierciedla się pełniej tajemnica społeczności Kościoła jako dziewicy i matki. Toteż jej miejsce w tej społeczności jest w tej perspektywie rzeczywiście niezwykle i jedyne.⁵

⁴ Zob. Tamże, s. 228.

⁵ Zob. Tamże, s. 229.

III.

Uwagi dotyczące formacji osobowej OCV

Ponieważ realizacja powołania OCV jest zjawiskiem od niedawna przywróconym w życiu Kościoła, więc zasady i normy ją regulujące muszą dopiero stopniowo być opracowywane i ustalane. Niemniej jednak podstawowe jej założenia już wyraźnie wskazują na pewne konieczne elementy wcześniejszego przygotowania osób podejmujących to powołanie oraz ich dalszej duchowej formacji.

Sytuacja osoby konsekrowanej pozostającej w życiu świeckim wymaga niewątpliwie szczególnej dojrzałości duchowej. Do podjęcia życia zakonnego przygotowują trzy lub cztery lata postulatu i nowicjatu, ale do ostatecznej decyzji ślubów wieczystych potrzeba jeszcze kilka lat junioratu, przy czym założeniem jest pozostawanie w społeczności dającej unormowane i trwałe podtrzymanie w większości spraw życiowych. Przygotowanie seminaryjne do zadań kapłańskich i duszpasterskich trwa obecnie przeciętnie sześć lat, ale również z zapewnieniem, że się otrzymuje określoną funkcję w hierarchii społecznej oraz możliwość dalszej formacji, przynajmniej w pewnym zakresie, jeśli się tego chce. Natomiast życie osoby OCV ma być z założenia o wiele bardziej samotne, a jednocześnie nie mniej odpowiedzialne za podjęte zobowiązania, niż życie kapłana lub zakonnicy. Już to wskazuje, że czas przygotowania do podjęcia takiej służby Bogu w społeczności Kościoła musi być dłuższy i może niejednokrotnie wymagać jeszcze uzasadnionego przedłużania.

Pojęcie „dojrzałości” bardzo trafnie wskazuje w polskim języku na podstawowy problem formacji. „Dojrzewać” oznacza przecież właśnie „dojrzeć”, czyli – zobaczyć, dostrzec, zauważyć. W tym sensie można wskazać na wiele stopni dojrzałości, które należy dokładnie sprawdzać przy ocenianiu siebie oraz tych, których się wychowuje. Zaczyna się to od pierwszego, podstawowego odróżnienia tego, na co „mam ochotę” lub „nie mam chęci” – oraz tego, co „powinienem” lub „czego mi nie wolno”. To oznacza, że dostrzega się różnicę między **przyjemnością i powinnością**. Przy tym nie wystarcza samo zauważenie tej różnicy, lecz potrzebne jest przyswojenie sobie pewnej wprawy w jej dostrzeganiu w różnych sytuacjach życiowych. Nasuwa się tu pytanie, ilu ludzi **dorosłych** nie osiąga nawet tej podstawowej umiejętności i nawet na tym pierwszym stopniu pozostaje **niedojrzałymi**. A przecież to dopiero początek, pierwszy objaw wychodzenia z infantylności, czyli niemowlęctwa. Jest on związany z następnym ważnym dostrzeżeniem, że drugi człowiek obok mnie ma **te same** potrzeby, co ja – i one właśnie stanowią pierwsze źródło mojej powinności.

Wyższy stopień dojrzałości osiąga się przez dokonanie nowego odkrycia, można powiedzieć, że wręcz rewelacyjnego i wymagającego tym razem dłuższego uczenia się, jak zastosować je na co dzień zgodnie z przykazaniem miłości bliźniego. Jest to odkrycie, że ten bliźni często **te same**

potrzeby może przeżywać zupełnie **inaczej**, zwłaszcza co do intensywności i co do sposobu ich zaspokajania. Przy tym nie są to jakieś jego grymasy albo fantazje, lecz przykre dla niego słabości lub skrepowania, w których potrzebuje rzeczywiście pomocy wyrozumiałej i cierplivej.

Takich spostrzeżeń czeka na drodze do dojrzałości bardzo wiele. Nie tu miejsce na ich omawianie, ale nawet ten króciutki zarys problematyki **dojrzałości** już wskazuje, ile czasu i trudu może wymagać jakiegokolwiek, bodaj podstawowe jej osiągnięcie.

Drugim, nie następnym, lecz równoczesnym zadaniem w tej naturalnej, ludzkiej formacji podstawowej jest kształtowanie **odpowiedzialności**, którą rozumieć należy jako konsekwentne wprowadzanie w praktykę życiową kolejnych umiejętności, zdobywanych w miarę wzrastania dojrzałości. Należy tu początkowe formowanie podstawowych „moralnych cnót kardynalnych”, zwłaszcza **roztropności**, może szczególnie potrzebnej jako „ostrożność”, czyli umiejętność liczenia się z niespodziewanie pojawiającymi się przeszkodami. Także kształtowanie cnoty **męstwa**, jako odwagi wytrwałej, ale nie zuchwałej, cierplivej, ale nie tracącej wrażliwości na potrzeby innych.

To wszystko dotyczy, jak wyżej zaznaczono, podstawowych naturalnych cech człowieka i ma być osiągnięte przez pracę nad swoim **temperamentem**, aby go uformować w jakiś **charakter**, to znaczy utrwalić w sobie zdolność do kierowania się w działaniu nie skłonnościami emocjonalnymi, lecz rozumną oceną swoich zadań i możliwości.

Dla wypełnienia powołania chrześcijańskiego konieczna jest jednak nadprzyrodzona formacja życia wewnętrznego, czyli świadome przyjęcie daru łaski i współdziałanie z nią, przede wszystkim przez modlitwę. Temat modlitwy wymaga oczywiście obszerniejszego omówienia.